DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi co tydzień: w Sobotę. — Opłata na kwartał, w Anglii szyl. 3, we Francyi fr. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.—Cena pojedynczego num. 3 d. czyli 32 cent.—Prenumerować można: w Księgarni Trübner & Co. Paternoster Row. E. C. London.

Dnia 26go Czerwca 1862.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, pieniądze, mandaty, i. t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem: *Mr Anthony Zabicki*, 2, *Thanet Street, Burton Crescent, London. W. C.*

O POTRZEBIE PRZYMIERZA
MIĘDZY POLSKĄ A ROSYĄ REWOLUCYJNĄ.

(Dokończenie.)

Równie znaczącą, jak broszura pod tytułem: *Polacy przebaczają nam*, o której mówiliśmy w przeszłym numerze, była odezwa: *Do Żołnierzy Rosyjskich w Polsce*, w której po przedstawieniu szkód z wojny w Krymie, którą car Mikołaj gwałtem na Rosyą wywołał, tak się Herzen do żołnierzy odzywa:

"Co wy robić będziecie, kiedy Polski Lud powstanie?...

Wasz los gorszy od wszystkich. Towarzysze wasi w Turcyi, to żołdaki, ale wy w Polsce będziecie katami. Wasze zwycięztwa będą waszą hańbą. Wy będziecie musieli rumienić się za wasze męztwo. Rodzinna krew trudno się zmywa. Nie zaciągajcież powtórnego grzechu na dusze wasze. Nie bierzcież na was raz jeszcze grzechu Kaina. On już może obciążyć was na zawsze.

My wiemy, że wy z waszéj dobréj woli nie pojdziecie na Polaków, ale též oto idzie, że czas już ażebyście mieli *waszą własną wolę*. Nie łatwo zniewolić dziesiątki tysiąców ludzi, od głowy do nóg zbrojne, jeśliby tylko była pomiędzy niémi jaka jednomyślność....

Pewnego razu, w pewnéj gubernii, kiedy zaprowadzano nowe urządzenia w dobrach rządowych, zbuntowali się włościanie, co z resztą powtórzyło się podówczas prawie we wszystkich guberniach. Sprowadzono wojsko. Lud nie rozchodził się. Jenerał nahałasował, i kazał żołnierzom broń nabić;—żołnierze broń nabili, myśląc, że to na strach tylko:—Lud jednak nie rozchodził się. Wtedy jenerał dał znak pułkownikowi ażeby kazał strzelać. Pułkownik zakomenderował, żołnierze zmierzyli—i nie wystrzelili. Osłupiały jenerał, poskoczył przed front, i wrzasnął: *Cel—pal!..* Żołnierze opuścili broń, i nieruchomi pozostali w miejscu.

I cóż, myślicie, stało się z nimi?—Nic! Jenerał i starszyzna tak się wystraszyli, że pokryli wypadek ten milczeniem.

Oto jest przykład co wy zrobić możecie.

Ale to nie dosyć:—wy powinniście więcéj zrobić. Czas wam stanąć w obronie biédnego Narodu Rosyjskiego, tak jak całe wojsko Polskie w 1831 roku stanęło za swój Naród.

Wielki czas nadchodzi.

Niechże powiedzianém nie będzie, że w chwili tak uroczystéj, tak straszliwéj, zostawiono was bez braterskiéj porady.

My was ostrzegamy o nieszczęściu, my was odwracamy od zbrodni. Zrozumiejcież nas.

Przez nasze usta, mówi Rosya odradzająca się, Rosya wolna, młoda, żywa, niema w domu, lecz głośna na tułactwie.

Przez nasze usta, mówi Rosya męczenników, Rosya min, Sybiru i kazamatów, Rosya Pestla i Murawiewa, Rylejewa i Bestużewa, Rosya o któréj my dajem świadectwo światu, i dla rozgłosu którego, opuściliśmy rodziny nasze.

Przez nas, mówi miłość i związek krwi z wami, spółboleść wszystkich cierpień narodu Rosyjskiego, dręczonego poddaństwem, rekructwem, zdzierstwem urzędników, katowaniem, rózgani pałkami, knutem, hańbą....

Przez nas mówi nienawiść za wszystkie cierpienia wasze. My głos waszych boleści, początek waszéj zemsty, my jawni opowiadacze zbrodni, które rząd wasz przeprowadza w skrytości, my jego przekora, my zgryzota jego sumienia, groźba jego przyszłości, my dla niego rozpalone żelazo, którém on żywych ludzi piętnuje.

Mowa nasza pełna gorzkiego i palącego jadu—jadu wyrobionego w długiem niemém cierpieniu. Wszystkie wasze męki od dziecinnych lat, wszystkie hańby i poniżenia wasze zlały się w nasze słowo.... Jest w niém i płacz znieważonych niewiast, i jęk zasieczonych starców, i brzęk kajdan, w których powleczono na Sybir naszych najmilszych wieszczów, przyjaciół naszych najmilszych.

My na tułactwie rozpoczęliśmy otwartą walkę *słowa* w oczekiwaniu *czynów*.

Słowo też o tyle tylko jest ważne, o ile wiedzie do czynu.

Słowo nasze to wyzyw;—to głos odległego dzwonu, zapowiadającego, że jutrzenka wielkiego świata zmartwychwstania Ludów błyska już i dla Rosyjskiego narodu. A głos ten brzmieć będzie bez przerwy, aż się przemieni w jedno wielkie, powszechne, uroczyste bicie wszystkich dzwonów całéj Rosyi lub w jedną pieśń zwycięztwa.

Daleko odrzuceni od was, my zawsze z wami jesteśmy, my bracia wasi, my wasi przyjaciele jedyni. My imie Narodu naszego sprzymierzyliśmy z narodami Zachodu, które nas mieszały z rządem Petersburskim.

Polacy podali nam dłoń—jako *Rosyanom*. I taka jest myśl słów, któreśmy w ich kole podnieśli i myśl naszego połączenia. Oni ocenili naszą miłość dla Rosyjskiego Ludu. Oceńcież ją wy także, *i kochajcie Polaków, za to właśnie, że oni Polakami są.*

Czego chce Polska?

Polska chce być niepodległą. Ona gotowa żyć w przymierzu z Rosyą, ale jako swobodna, z Rosyą także swobodną, a więc z tą przedewszstkiem pewnością, że przez nią pochłonietą nie będzie.

Połknięcie obecne Polski przez Rosyę jest niedorzecznością, gwałtem siły brutalskiéj, przemocą, któréj oczywistym dowodem jest sama masa wojska stale zajmującego Polskę od roku 1831.

Jestże to stan naturalny, kiedy od lat 23, rząd nie śmie wyciągnąć z Polski jednego pułku, bez zastąpienia go natychmiast drugim?

Wszystkie te gwałtem, przemocą dokonywane zespolenia nie prowadzą do łączności, ale uwieczniają tylko nienawiść. Czy Lombardya i Węgry zostały Austryackiémi? Albo Finlandya Rosyjską? Jednym tylko Nadbaltyckim Niemcom przypadło do smaku Holsztyńsko-Tatarskie panowanie, tak, że piérwsi wysłali synów swych na obronę prawosławnéj cerkwi—z Luterską Biblią w kieszeni.

Jeżeli Rosyanie nie rozumieją konieczności niepodległości Polski,—Polska za rozwinięciem się wojny, oddzieli się sama, albo jeczcze gorzéj—*oddzielą ją inni.* I Polska stanie się nie już niepodległą tylko, ale nam obcą.

Sprawa między Polską a Rosyą jest sprawą plemienną, i przetoż nie potrzebuje obcéj pomocy. Myśmy ją powinni roztrzygnąć między sobą, polubownie i nie mieczeem.

Wy, żołnierze Rosyi, nie bronicie Rosyjskiego narodu w Polsce. Rosyjski naród nie prosi was o to. Za piérwszém przebudzeniem swojém on zaprze się was, i przeklnie zwycięztwa wasze. Wy w Polsce bronicie nieprawych carskich zachcianek, wy bronicie Cara a nie narodu Rosyjskiego. Cara trzymającego pół Rosyi w poddańczéj niewoli, wybierającego po dziewięciu rekrutów z tysiąca i więcéj, pędzającego was przez rózgi na śmierć, pozwalającego oficerom bić żołnierzy, policyantom bić mieszczan, i wszystkim niechłopom bić chłopów. Wiedzcież, że stając w obronie Cara, stajecie w obronie wszystkich nieszczęść Rosyi. Bijąc się za Cara, wy bijecie się za wasz ucisk i waszą hańbę, za poddaństwo, za jawną kradzież urzędników i za zdzierstwa panów codzienne.

Dosyć już wycierpiała Polska od Rosyi. Jeśli były jakie jéj winy, to je dawno już odpokutowała.... Jéj niemowlęta z łona matek porwane, jéj niewiasty wtrącone do ciemnic, jéj obrońcy pomęczeni w Sybirze, jéj mężowie rozproszeni po całym świecie, jéj trofea uwiezione do Petersburga, jéj dzieje przekręcone...., jéj nawet nie zostawiono przeszłości!

Nie! Na ziemi Polskiéj nie rosną wieńce dla Rosyjskich rycerzy; ona za zbyt przesiękła łzami niewiast i krwią ich mężów i synów, wylanémi z winy waszych ojców, was może samych. Na brzegach Wisły, na cmentarzu Pragi i na cmentarzu Woli.... nie ma dla was wojennéj chwały. Ale tam, czeka was inna chwała—chwała przymierza i zgody.

Co i jak robić, dowiecie się kiedy przyjdzie czas. My was nie zostawimy bez rady. Ale w oczekiwaniu wypadków, przejmijcie się prawdą słów naszych, i już od dzisiaj, w imie wszystkiego co wam swięte, przysięgnijcie: Nie używać broni przeciw Polsce."

Owoż, musiało być poczucie potrzeby przymierza między Polską a Rocyą rewolucyjną, kiedy Herzen, przy drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego w Londynie, drukował powyżej przytoczone odezwy;—tak, jak było poczucie téj potrzeby, kiedy Bakunin, w jedną z rocznic 29 Listopada w Paryżu wołał: "*Jeszcze Polska nie zgineła póki my żyjemy!*" A jeżeli o gotowość w tym względzie ze strony polskiéj idzie, to czyż nie było na to dosyć dowodów w kraju i na tułactwie, zaczynając od związku polsko-rosyjskiego z 1824 r, aż do czasów rzezi ostatnich? Uczucie potrzeby tego przymierza, tak jest w Polsce dzisiaj powszechne, tak przez wszystkie serca polskie pożądane gorąco, iż profesor Zienkowicz Leon, pewnie wypowiadał powszechne i zarazem najgorętsze uczucie narodowe, kiedy przed kiku miesiącami na jednym ze swych kursów publicznych wyrażał się: "Polacy nigdy nie byli narzędziem ujarzmie-
"nia! Czas już, ażeby Rosyanie przestali być niém także!
"Postrzeżcież się, o! bracia-Rosyanie! Zacznijcie byc
"braćmi Polaków, a postrzegając się, pomnijcie, że
"podtrzymywanie ucisku nie jest znamieniem ludzi żądnych
"wolności! Dziś, Polakom, czynów potrzeba! Jak
"Kremlin przypomni Polakom Belweder! Jak z Rosyi
"oswobodzonéj rozlegnie się głos: "*Za waszą i naszą*
"*wolność!*" to Polacy pewnie nie pójdą przywracać w Rosyi
"obalonego caratu!!!...."

Wiadomo z innych pism czytelnikom naszym, jakie manifestacye zaszły w Rzymie w przedmiocie władzy świeckiéj. Papież powtórzył jeszcze raz swoje: *Non possumus*, a zgromadzeni tam z różnych stron świata katolickiego biskupi—jakoby na uroczystość kanonizacyi męczenników japońskich—utwierdzili go w tém jego postanowieniu stósownym ze swéj strony adresem. Z tego powodu dziennik francuzki *Le Siècle*, z d. 25 Czerwca, ogłosił następujący artykuł:

O ROZŁĄCZENIU WŁADZY ŚWIECKIEJ I DUCHOWNEJ.

W chwili, kiedy Jego Świątobliwość, Jaśnie Oświeceni Kardynałowie i Jaśnie Wielmożni Biskupi wypowiedzieli ostatecznie swe zdanie o konieczném potrzebie utrzymania władzy świeckiéj w Rzymie, nieodzowną jest rzeczą dać w krótkości poznać punkta, na których opierano się w dyskusyi, i sformułować stanowczo opinią w kwestyi już wyczerpanéj.

Najpiérwszym punktem, na który trzeba zwrócić uwagę, jest to, że ani w przemowie papieskiéj, ani w uroczystéj dekylaracyi biskupskiéj, nie ma jednego słowa, któreby na poparcie władzy świeckiéj odwoływało się do powagi *Jezusa Chrystusa*, lub jego apostołów, lub biskupów katolickich z piérwszych wieków kościoła. Zaden z uczonych mężów i najsławniejszych doktorów, którzy mieli udział w układaniu tego *ultimatum*, i którzy są bardzo biegli w piśmie św. nie mógł zacytować *textu* Ewanielii, Dziejów Apostolskich, ani nawet Starego Testamentu lub Proroków, dla poparcia bliższym lub dalszym wywodem, władzy świeckiéj wrzkomo potrzebnéj dla nadania powagi słowu ewanieliecznemu i skutecznéj propagandy onego. Otóż z tego milczenia należy wyciągnąć następujący, niezbity wniosek, to jest, że ci uczeni mężowie i doktorowie nie mają żadnéj najmniejszéj podstawy do ugruntowania swego uroszczenia. To w niczyim umyśle nie powinno zostawić najmniejszéj wątpliwości. Drugim znowu punktem, który równie uderza, jest to, że część duchowieństwa katolickiego, na czele którego można—we Włoszech—wymienić uczonego teologa Passaglia, i wielu innych świeckich ludzi, bardzo życzliwych sprawie papieża, *uważanego za namiestnika Jezusa Chrystusa*, przeciwstawiają biskupom i obrońcom doktryn ultramontańskich święte texta i autentyczne dokumenta, wyjęte z najpoważniejszych pisarzów kościelnych, dla potępienia władzy świeckiéj w ręku następcy tego, ktory narodzony z ubogich rodziców, umarł ubogim i nie myślał być królem. Wszyscy ci przeciwnicy władzy świeckiéj powołują się na *text Ewanielii, ducha Ewanielii, przykład boskiego Mistrza*, pisma Tertuliana i t. d. i t. d. a *mianowicie* na słowa tak wymowne św. Bernarda, które niedawno *Canstitutionnel* powtórzył.

Rzecz dziwna, że dzisiejsi obrońcy stolicy apostolskiéj nie przyjmują rozprawy na gruncie pisma św. i że to, owszem, jéj przeciwnicy na tym gruncie chcę walczyć i czują się mocnymi!.. Ta zamiana roli nie jestże znakiem czasów?..

A jednak *texta święte* jeszcze nie wyczerpane; ci, którzy ich nie znają, są na nieszczęście najliczniejsi; ci zaś, co je znają, nie śmią się na nie powoływać, bądź że są duchownymi, i jako tacy, w skutek karności kościelnéj, obowiązani do milczenia, bądź że milczyć jest zawsze roztropnie. Lecz nadszedł czas zakończenia tego sporu i zacytowana dokumentów *jeszcze nie ogłoszonych*, i które seryo zasługują na uwagę uczonych i szczèrych katolików. Nie idzie tu o systematyczną i nieuczciwą walkę z naczelnikiem kościoła, który jako naczelnik duchowny, powinien istnieć tak długo jak Ewanielia, to jest wiecznie; idzie o kwestyą *dobréj wiary*, którą należy roztrząsnąć i rozwiązać *w dobréj wierze*, po katolicku i po chrześciańsku.

Wszyscy wiedzą, że opowiedziawszy Ewanielią w Jeruzalem (w tém samém miejscu, gdzie Zbawiciel był widziany i słyszany), dwunastu apostołów rozdzieliło świat między siebie, rozeszło się pomiędzy narody, dla opowiadania daléj nowéj nauki, i wszędzie, gdzie przechodzili, zakładali kościoły. Na czele tych kościołów ustanawiali biskupów, i wskazywali im ustnie prawidła postępowania, stósowne do ogłaszanych prze siebie zasad, i od których biskupom nie wolno było zbaczać. Te prawidła, które piérwiastkowo zachowywały się tylko w ustnych podaniach, spisane zostały w III wieku i rozpowszechnione po całym świecie katolickim. Kościół nie przestał nigdy uznawać ich autentyczności: są one wydrukowane na czele zbiorów powszechnych soborów. Czytając téż te prawidła przepisane biskupom, zdaje się, jakby się słyszało głos św. Piotra i Pawła, św. Jana lub św. Mateusza albo bezpośrednich uczniów tych szanownych fundatorów nauki katolickiéj.

Powagi téż to apostołów potrzeba dziś wezwać na okazanie każdemu sumieniu katolickiemu koniecznéj potrzeby oddzielenia władzy świeckiéj od duchownéj. Można powiedzieć, że nigdy żadna kwestya nie była lepiéj wyświécona, i że dzienniki: *Siècle, Débats, Patrie, Constitutionnel, Opinion Nationale, Presse*, i p. Bonjean w swéj broszurze, i książe Napoleon w senacie, nie powiedzieli nic wyrazistszego i bardziéj przekonywającego, tak pod względem religijnym jak politycznym.

Oto jest text łaciński:

"Episcopus, vel presbyter, vel diaconus, exercitui vacans, et utraque obtinere volens, Romanum scilicet magistratum et sacerdotalem administrationem, deponatur; quae sunt enim Caesaris Caesari, et quae sunt Dei Deo."

To znaczy:

Biskup, lub ksiądz, lub dyakon, służący wojskowo, i chcęcy sprawować oba urzędy, to jest urząd rzymski i urząd duchowny, ma być skasowany; bo co cesarskiego cesarzowi, a co boskiego Bogu.

Nie jestże ten tekst jasny? Możeż biskup, podług św. Piotra i innych apostołów, zajmować się dowództwem wojska, bądź sam bezpośrednio, bądź—co na jedno wychodzi—*przez delegatów?* Możeż biskup sprawować urząd rzymski (*magistratum ronanum*), i czy panowanie w Rzymie nie jest urzędem rzymskim? Czyż papież nie biskup dla tego, że jest piérwszym ze wszystkich? Trzeba więc zgodzić się na to z apostołami, że biskup rzymski powinien złożyć urząd rzymski w ręce cesarza, a zatrzymać tylko urząd duchowny; że nie może obu razem sprawować; nosić w jednéj ręce berło królów tego świata, on którego królestwo nie jest tego świata, a w drugiéj nosić klucze od królestwa niebieskiego, które jest najpiękniejszém i najszacowniejszém ze wszystkich królestw.

Nie świeccy to ludzie, jak widzimy, stawiają się jako refomatorowie kościoła, ale to mistrze, których biskupi są tylko pełnomocnikami i sługami, tak czynić przykazywali. Mądre rozporządzenia tych mistrzów nie potrzebują z naszéj strony usprawiedliwienia i poparcia; ale zaprawdę można sobie zadać pytanie, czy, kiedy namiestnik Chrystusa jest zarazem królem ziemskim i najwyższym pasterzem dusznym, król nie jest zmuszonym zbyt często o tém, iż jest najwyższym kapłanem, a najwyższy kapłan czynić zbyt często ustępstwa królowi. "Nie można zarazem służyć Bogu i Mamonie!"

Kiedy taka zachodzi sprzeczność między biskupami, domagającymi się utrzymania *urzędu rzymskiego*, a apostołami, którzy go sprawować księżom zakazują, co robić? Trzebaż z biskupami stanąć przeciw apostołom lub z apostałami przeciw biskupom? Na to zapytanie już naprzód odpowiedział św. Poweł, mówiąc: "Ale choćby i my albo anioł z nieba przepowiadał "wam mimo to, cośmy wam przepowiadali, niech będzie przeklętym." (List do Galatów roz. I. w 8.)

Obrońcy urzędu rzymskiego powiedzą może, iż prawidła postępowania przepisane przez apostołów biskupom nie obowiązują tak samo jak Ewanielia; ale kimże to oni są, aby się spierać z apostołami? Może powiedzą, że te przepisy miały tylko moc czasową, przemijającą, i były zmieniane stósownie do okoliczności i wypadków. Ale niecże będą ostrożni! byłby to niebezpieczny bardzo argument, po tém, co ogłosili w swéj uroczystéj deklaracyi. Zmuszeni pominąć milczeniem teksta, których zacytować nie mogli na poparcie swéj opinii, ograniczyli się na oświadczeniu, że "władza świecka *widocznie ustanowioną została ze szczególnego rozporządzenia Opatrzności!*"

Lecz, jeżeli apostołowie zabronili bezwzględnie wszystkim księżom (od dyakona aż do biskupa), i wszystkim biskupom (od biskupa Orleańskiego aż do biskupa Rzymskiego) przyjmować urząd świecki, jakimże sposobem mogli oni nie wiedzieć o *szczególnych rozporządzeniach Opatrzności*, które im musiały być wiadome, jak im się tylko w ich apostolstwie powodzić zaczęło? I jakim sposobem to, co podług natchnienia boskiego, zdawało im się tak koniecznie potrzebném do przechowania świętego składu wiary i utrzymania w czystości zasad ewanielicznych, miałoby być potrzebném dzisiaj, kiedy rządy i ludy, nauczone doświadczeniem o szkodliwości téj spółki, odstępują widocznie króla, aby z większém poszanowanie uchylić czoła przed najwyższym kapłanem? *Szczególne rozporządzenie Opatrzności* są zapewne wielką rzeczą; lecz one są nieznane wszystkim, zarówno ludziom świeckim jak biskupom. *Bez wyraźnego objawienia boskiego*, biskupi jakkolwiek mogą być szanowni przez swą naukę i pobożność, nie mają bystrzejszego wzroku ducha od reszty śmiertelników, i trudno im będzie świat przekonać, że *Opatrzność przez szczególne rozporządzenie* zdeklarowała się na wieczne czasy za władzą, któréj Chrystus i Piotr święty nie mieli.

A. Husson.

W Dzienniku Poznańskim czytamy:

Anglicy, pomiędzy krajami składającémi większe sumy świętopietrza, wymieniają Irlandyą, Polskę, Bawaryą, Belgią, i Portugalią. Sumy te mają być ogromne, i przenosić o wiele dochody, jakie rządy papieskie ciągnęły z dawnego państwa Kościelnego. Francya ma posyłać najmniéj w stósunku do swéj zamożności. Anglicy są najsilniéj przekonani, że świętopietrze jest opłacane na utrzymanie bandytów, którz napadają na południowe Włochy, dopuszczając się największych okrucieństw na ich mieszkańcach, a utrzymując niepokój i anarchią, nie dozwalają narodowi włoskiemu wzmocnić się dla podjęcia na zewnątrz posłannictwa wyzwolenia ujarzmionych bratnich ludów. Pomagać do urządzania bezbożnych i barbarzyńskich wypraw, wydaje się w ich oczach niezmiernie naganném. Lecz najsurowsze sądy z tego powodu wydają Anglicy o Polsce. Powiadają oni: "Narody które są niepodległe i zamożne, są jeszcze do wytłómaczenia, kiedy składają świętopietrze, i dają tylko zwyżkę pozostałą po zaspokojeniu wszystkich potrzeb własnego kraju. Ale żeby lud ujarzmiony, ubogi, zaniedbany w oświacie, składał ogromne sumy na opłacenie bandytów, mordujących, plądrujących lud bratni, wydaje się czynem do nieprzebaczenia. Jakiém czołem mogą Polacy od nas Anglików żądać pomocy, skoro posiłkują reakcyi do rozbicia jedności włoskiéj i narzucenia narodowi wyzwolonemu napowrot jarzmo niewoli?... Czyś nie możnaby lepiéj tych funduszów użyć? Lecz pomijając inne cele, czy nie właściwiéj byłoby zbierać składki na zakładanie ochronek, szkół wiejskich, na ratunek zalanych powodzią Nadwiślan, na zakłady dobroczynne dla kalek, chorych, zgłodniałych, na wsparcie sierot, wdów i t. p."

Dziennik Poznański dobrze zrobił, umieszczając te kilka słów; bo wszystko, co zniewala naród do zastanawiania się nad sobą, jest z jego pożytkiem. My jednak na miejscu *Dziennika Poznańskiego* bylibyśmy więcéj powiedzieli, chociażby i z narażeniem się nie jednemu może ojcu duchownemu, a mianowicie dwom bractwom wielkopolskim (św. Wojciecha w Gnieźnie i św. Stanisława w Poznaniu), założonym umyślnie dla ułatwienia zbierania świętopietrza. Na miejscu można wszystko łacniéj i dokładniéj widzieć, a niżeli w oddaleniu. Cóżkolwiek bądź, powiémy przy téj sposobności, że do światłych rodaków na ziemi ojczystéj należy kłaść tamę przewrotnéj propagandzie jezuickiéj, która wspieranie władzy świeckiéj papieża, przeciw wolności i niepodległości włoskiéj, wystawia za obowiązek wypływający jakoby z przepisów religii Chrystusa. Propaganda jezuicka okrywa hańbą naród polski, i dąży do zerwania solidarności, jaka go z innémi narodami łączyć powinna. Z Kraju mają istotnie różnémi drogami znaczne sumy wychodzić do Rzymu; sam Montalambert, który przed dwoma laty, pod pozorem zwiedzania klasztorów po Polsce, zbierał tam świętopietrze, miał wywieść miliony. Wiedzą to dobrze Anglicy; znają mianowicie papistowskie usposobienia p. Władysława Zamojskiego, ktory niedawno na rzeez Polski po różnych miastach angielskich agitował, i jakże im się dziwić, że piszą i pytają się: "Jakiém czołem mogą Polacy od nas Anglików żądać pomocy, skoro posiłkują reakcyi do rozbicia jedności włoskiéj i narzucenia narodowi wyzwolonemu napowrót jarzmo niewoli?..."

WIADOMOŚCI I DONIEŚIENIA.

Warszawa, 8 *Czerwca*. Wyrok na niewiasty aresztowane w kościołach i dręczone po brudnych więzieniach miejskich, zapadł już w ostatniéj instancyi samowolnych sądów Kryżanowskaho i Lüdersa. Skazane są w liczbie szesnastu na zsyłkę do małych miasteczek na los wybieranych, bez względu czy mają tam rodzinę, przyjaciół, lub czy znajdą pracę do utrzymania życia. PP. Emilia i Leokadya Piotrowiczówny do miasteczka Przytyk w Radomskiém; Rucińska Marya do Białaszewa; Drzewiecka Franciszka do Gowarczewa; Biegańska Maryanna do Jedlińska; Rutkowska Matylda do Zwolenia; Rutkowska Zofia do Warhi; Miłobędzka Aleksandra do Radoszyc; Hanke Emilija do Żarnowa; Nowacka Joanna do Lipna w Płockiém; Gajewska Helena do Opoczna; Menżyńska Marya do Rachowa w Lubelskiém; Campioni Bronisława do Goszczyna; Czajewiczówna Anna do Mogilnicy; Kalecińska Franciszka do Mniszewa; Stolarska Marya do Wolborza. Wszystkie mają być odstawione etapami pod eskortą żandarmów. Kto zna takie podróże, ten nie znajdzie dość silnego oburzenia przeciwko rządcom, którzy niewiast uszanować nie umieją—niewiast znanych z cnoty i wykształcenia w stolicy, a które zaszczyt więzienia powszechnemu przekazał poważaniu. Dodać należy, że z niewiast aresztowanych w kościele Karmelitów na Lesznie, dwie umarły i przez osiem dni stały bez pogrzebu w ratuszu. Przed śmiercią prosiły, ażeby je jako ciężko chore, odesłano do domu lub jakiego szpitala, ale policmajster Piłsudzki nie zezwolił na to.

10^go^ *Czerwca*. Panna Florentyna Sienkiewiczówna, córka Inspektora jatek rzeźniczych w Warszawie, aresztowana 3^go^ Maja za to, iż śmiała policyantom wyrzucać ich brutalskie postępowanie, skazaną została wyrokiem Lüdersa na wydalenie z Warszawy, a ojca jéj, za *złe wychowanie* córki, jako się wyrok wyraża, oddalony ze służby. Tak więc rząd moskiewski, już nie tylko w dzieciach karze ojców winy, ale w ojcach winy ich dzieci.

—Wieść iż Carewicz Konstnty ma zostać Namiestnikiem Królestwa, Wielopolski naczelnikiem Służby cywilnéj, Krzyżanowskój wojennéj, a Wałujew Komisarzem czyli kontrolerem, czyli nowym Nowosilcowem ciągle się utrzymuje, lubo w ogóle obojętnie jest przyjmowaną. Już dziś nie ma nikogo w Polsce, któryby do tych zmian osób najmniejsze przywiązywał znaczenie. Już dziś nawet o zmianie systematu nikomu się nie marzy. Jedno co Polskę uspokoić może, to powrócenie bezwarunkowe praw jéj należnych, czyli Wolność, Całość i Niepodległość. To téż kiedy Wielopolszczyzna cieczy się z wyniesienia Wielopolskiego, tedy lud czyta z chciwością poprzylepiane po rogach ulic Warszwy taką drukowaną odezwę:

"Za chwil niewiele w murach miasta Warszawy zjawić się ma moskiewski carewicz z rodziny tego samego cara, którego żołdactwo podwakroć w roku zeszłym rozlało krew niewinną ojców naszych, matek naszych, braci, siostr i dzieci naszych. Polacy! Nie dajcie się uwieść zwodniczym nadziejom i marzeniom. Niechaj serca nasze na głos ułudy i fałszu obietnic moskiewskiego cara pozostaną tak głuche, jak głuchémi są groby pomordowanych ofiar. Niechaj żałoba, która nas dotąd okrywa, staje w oczach jego wyrzutem straszliwéj zbrodni; a ulice któémi przejeżdzać będzie. niechaj będą tak puste i smutne, jak smutne są serca matek, ktorych synowie jęczą w pustyniach Orenburga."

12 *Czerwca*. Drugi numer *Ruskiéj-Prawdy*, wychodzącéj jak wiadomo tajemnie w Petersburgu, przewiduje, że pożyczka, którą rząd przez Rotszyldów zaciągnął, będzie w części przez faworytów nadszarpniętą, a reszta użytą zostanie na pobór rekrutów i ujarzmienie ludu. Jest w tym także numerze przychylny ustęp dla Polski, który brzmi jak następuje: "Rząd nie widzi, że naród rosyjski pojął nietylko hańbę, ale bezużyteczność uciskania spokrewnionéj z nami Polski. Zamiast manifestów o buntach w Polsce, niechaj rząd zapyta opinii narodu rosyjskiego co on o tych buntach myśli. Przysiądz może, iż ani jeden uczciwy Rosyanin nie odmawia prawa braciom-sąsiadom, rządzenia się według swoich praw i swéj woli, przez wybrany przez siebie rząd, czyli prawa wolności. Rosyanom wszystko jedno: czy sześćdziesiąt, czy też cztérdzieści milionów poddanych jest w rosyjskiém państwie. Rosyanie chcą także wolności i rządu z rodaków nie z Niemców złożonego...." Dalszy ustęp brzmi: "Rrząd nie widzi, że wkrótce armia rosyjska nie zechce być narzędziem gnębienia Polaków, którzy chcą jak i Rosyanie ziemi swéj i wolności. Inaczéj nawet być nie może. Armia nie może tego niewidzieć czego chce cała Rosya. Wojsko rosyjskie nie może postępować tak, żeby je sami Rosyanie nazywali rabusiami i rozbójnikami...." Numer ten kończy się okrzykiem: Niech żyje wolność!

—Grodno, z połowy *Kwietnia*. Wiadomo, że zgromadzenie slachty Guberni Grudzieńskiéj uchwaliło przesłać Ministrowi

Spraw Wewnętrznych, Wałujewowi, adres wypowiadający życzenia jéj w przyszłość. Dzienniki zagraniczne pisały o treści tego adresu, ale tylko w ogólnych wyrazach. Otóż nareszcie otrzymał *Czas* z Petersburga odpis dosłowny tego przedstawienia, które nie mogąc dla braku miejsca powtórzyć w całości, podajemy wnioski: I. Postanowić przywrócenie statutu litewskiego; dla przejrzenia zaś tego prawa ustanowić w Wilnie osobną komisyę z członków powołanych wyborem szlachty litewskiéj i z biegłych w prawie przez rząd wyznaczonych. II. Zwrócić uwagę na ograniczenia jakim uległy poprzednie prawa kościoła rzymsko-katolickiego i na jego potrzeby. III. Przywrócić Uniwersytet Wileński i okrąg naukowy. IV. Obsadzać miejscowe urzędy miejscowémi mieszkańcami, jako najlepiéj znającémi potrzeby krajowe. V. Zatwierdzić Towarzystwo kredytowe, którego ustawa została już przedstawioną. VI. Zwołać sejmiki slachty odroczone z powodu ogłoszonego stanu wojennego. VII. Nakoniec w ogólności żądając od kraju ścisłego przestrzegania praw, wymagać również ścisłego ich poszanowania i wykonywania od ludzi, którym powierzoną będzie władza krajowa, a którzy przykładem swoim wpływać obowiązani na pojęcia mieszkańców pod względem poważania jakiesię prawu należy.

Chełmno (Prusy Zachodnie) *Nadwiślanin*, wychodzący tu trzy razy na tydzień, odznacza się między dziennikami polskiémi gdziekolwiek wydawanémi, szczérością i trafnością sądu, obok szlachetnégo i gorącego uczucia patryotycznego. W numerze 48^ym^ z 29^go^ Kwiernia, zastanawiając się nad smutnym stanem peryodycznego piśmiennictwa naszego i oceniwszy główniejsze czasopisma polskie, tak się wyraża:

Ciosy i gromy bezustanne, jakie spadają na peryodyczne piśmienictwo nasze od niesprzyjających rozwojowi naszéj narodowości, to przecież mają w sobie dobrego, że są najlepszym i niezaprzeczonym dowodem jego pożyteczności. Zawziętość, z jaką je przygnieść i zniszczyć usiłują przeciwnicy, jest miarą jego wpływów. Piśmiennictwo nasze nie zniszczeje, choćby mimo zaciętszych jeszcze zewnętrznych napaści, jeżeli podstawa, rola czyli grunt, w którém zapuściło korzenie, nie zechce mu odmówić soków ożywczych. Jak obca pomoc nas nie wzniesie, ani się do rozwoju naszego nie przyczyni, tak przeszkody przez obcych stawiane nie zatrzymają nas w postępie i rozwoju naszym. Dziennikarstwo polskie nie upadnie, dopóki go czytający rodacy nie odstąpią, dopóki z pod niego nie usunie się grunt, na którém rośnie. Nie czczego żalu, nie wrzkoméj litości Dziennikarstwo polskie od publiczności swéj żąda, ale czynnéj pomocy, ale szczérego spółudziału, ale licznych prenumeratorów. Jak to będzie, nateczas mimo uwięzień redaktorów, mimo kar pieniężmych, mimo procesów, konfiskat, zawieszeń i kasowań, dziennikarstwo polskie żyć, i co za tém idzie, sprawie publicznéj nieocenione posługi oddawać będzie."

Nodwiślanin wypowiadając szczérą, otwartą prawdę, dopełnił obywatelskiéj powinności, reszta do publiczności należy.

Dnia 30 Maja umarł w Paryżu i nazajutrz pochowanym został na cmentarzu *Montmartre* Ignacy Klukowski. Miał on lat 59 i był rodem z powiatu oszmiańskiego. Niegdyś uczeń uniwersytetu wileńskiego, a poźniéj urzędnik (podobno sądowy), w r. 1831 służył w powstaniu litewskiém, i ozdobiony został krzyżem wojskowym. U bliżéj go znających zostawił miłą pamięć po sobie.

Dnia 13 Czerwca umarł także w Paryżu Aleksander Napoleon Dybowski w 52 roku życia. Zwłoki jego odprowadzono na cmentarz Père Lachaise w d. 16 t. m. Przed powstaniem listopadowém uczeń uniwersytetu warszawskiego, w czasie powstania podporucznik jazdy płockiéj, ozdobiony był krzyżem *virtuti militari*. W Emigracyi był w r. 1836 członkiem Komitetu ogółu londyńskiego, i wydawał czas niejaki naprzód po polsku dziennik *Republikanin*, a potém po angielsku miesięcznik pod tytułem: *The polish monthly Magazin*. Poźniéj przez lat 14 zajmował katedrę języka Angielskiego i Niemieckiego w kolegiach francuzkich. Po starganiu sił, zmienił zawód nauczycielski na handlowy, ale złe, już zawielki zrobiło postęp, już niebyło ratunku. Przymioty serca, wysokie zdolności i uprzyjme obejście, zjednały mu licznych przyjaciół, którzy zgon jego opłakują.

W piérwszych dniach Lipca wyjdzie w Paryżu broszura pod tytułem: *O początku Demokracyi Polskiéj przez J. N. Janowskiego.* Autor rzetelném opowiedzeniem faktów, i unikając dać komubądź powód do polemiki, zamierzył okazać, jak dalece niektórzy pisarze emigracyjni i krajowi, którzy tego przedmiotu dotykali, byli w grubéj niewiadomości, jeżeli ich piórem żadna namiętność nie kierowoła. Spodziewamy się, że liczni przyjaciele polityczni autora pospieszą wcześnie z prenumeratą, która wynosi we Francyi 2 fr. a w Anglii 1 sz. 9 pensów. Zgłosić się do autora, 18, rue des Fossés St Jacques, a w Londynie do Redakcyi Demokraty Polskiego.

Udzielamy czytelnikom naszym wiadomość o wyjściu nowych tomów *Biblioteki Domowéj*, oznaczającéj się taniością i wyborem dzieł użytecznych. Nabyć ich można we wszystkich znaczniejszych księgarniach i u Zygmunta Gerstmanna w Bruxelli, 34, rue Neuve, (w Ostendzie, 18, rue de Flandre podczas kąpieli morskich), po cenie fr. 2 za tom.

Tom 22. *Część piérwsza.* Prometeusz, poema z pozostałych pism *Julijana Ursyna Niemcewicza*, str. 51, (cena fr. 1.

Jestto dowcipna krytyka absolutnych rządów i dziedziczności feodalnéj, zakończona obrazem szczęścia jakiegoby ludzkość używała, gdyby się prawidłami sprawiedliwości rządziła. Wśród wesołych, lekko skreślonych obrazów, poukrywał autor myśli głębokie i aluzye, które czytelnikowi nie trudno odsłonić i zastósowanie ich odgadnąć.

Tom 22. *Część druga.* Gęśla przez *Edmunda Chojeckiego*, str. 74, (cena fr. 1).

Wierszem pełnym harmonii i wdzięku przedstawia nam tu poeta bohatérskie dla kraju po więcenie się (śmierć Zyski), złamaną talizmanem religijnym dumę szlachcica (Pokuta Szafrańca), małżeńskie z obcymi związki (Sąd bocianów), pokorę i miłość uciśnionego ludu (Dwa anioły) i kilka innych obrazków, które z prawdziwem zajęciem czytane będą przez każdego miłośnika pięknéj literatury, a w duszy jego zostawią na pamiątkę, nie jedną użyteczną prawdę, obudzą nie jedno szlachetne uczucie.

Tom 23. Szermierz z Rawenny, tragedya w 5 aktach przez *Fryderyka Halma*, na miarowy wiersz polski dosłownie tłómaczona przez *F. A.* str. 173, cena fr. 2.

Germanie zamierzywszy zrzucić jarzmo rzymskie, powołują na naczelnika syna byłego ich dowódcy sławnego w dziejach Armina; ale syn w Rzymie wychowany, stracił już był uczucie miłości rodzinnego kraju, wezwania nie przyjął. Matka własną ręką zabija renegata. Sztuka ta przed kilką laty na teatrach niemieckich wystawiana, niezwyczajne zrobiła wrażenie; w obecnych kraju okolicznościach, nie będzie zapewne dla publiczności polskiéj obojętną.

Tom 24, 25, 26, 27, 28, 29. Rękopism znaleziony w Saragossie, romans wydany pośmiertnie z dzieł *hr. Jana Potockiego*, 6 tomów, str. 220, 232, 200, 186, 232, 161. Cena fr. 12.

Dzieło niniejsze jest niezwykłem w literaturze naszéj zjawiskiem. Autor jego całe życie poświęcił badaniom starożytności. Zdawałoby się, iż tego rodzaju usposobienie umysłowe, wyłączaćby powinno przymioty utworom imaginacyi właściwe. Tymczasem dzieło niniejsze pełne jest fantazyj, a erudycya i podróże po różnych krajach, posłużyły tylko autorowi, do nadania opowiadaniom wierniejszéj barwy miejscowéj, nie ostudziły wyobraźni obudzonéj tém, czego się w upłynionych wiekach dowiedział. Rzecz dzieje się wśród szczątków dawnych Maurów, którzy rządzili niegdyś Hiszpanią, a teraz przymuszeni ukrywać się po jaskiniach Sierra. Maurowie opowadają sobie nawzajem przygody jakich doświadczali.

Tom 30. *Część piérwsza.* Obraz z galeryi życia mojego, przez ks. *St. Chołoniewskiego*, str. 104. (Cena fr 1.)

Małe to ale pełne poetyckiéj, orginalnéj fantazyi dziełko, przedstawia dramatyczny obraz na tle narodowém z właściwym autorowi talentem skreślony. Wpronadzone osoby wśród wesołego dowcipu i lekkiéj ironii rozprawiają nad kwestyami żywo narodowość naszą obchodzącémi.

Tom 30. *Część druga.* Z psalmu psalmy, str. 62. (Cena fr.1.)

Z psalmu "Kto się w opiekę podda Panu swemu," ułożył poeta dwanaście nowych psalmów, stosując zwrotki dawnego, do położenia w jakiém się znajduje naród polski. Silna wiara w przyszłość narodową, nadzieja w Bogu i jego opatrzności, odbijają się w każdym wierszu, z prostotą i siłą natchnieniom religijnym właściwą. Obecne umysłowe usposobienie, zapewnia tym *patryotycznym hymnom* dobre przyjęcie.

Sprostowanie. Na stronnicy 140, kolumna 2^ga^, wiersz od góry 38^my^ i 44^ty^ zamiast *Niewęgłowski* czytaj *Niegolewski.*

Londyn, w Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.